Nr. 5 „Błysków“ został skonfiskowany

Bezpłatny dodatek do „Wolnomyśliciela Polskiego“

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 2 WARSZAWA — 1934 — MAJ NR. 6

MIESIĘCZNIK

Jakim jest bóg wedle biblji

Żydzi są dumni z tego, że „wynaleźli“ boga Jahwe*) (Jehowę), którego chrześcijanie przywłaszczyli sobie następnie razem z Jezusem, rzekomym synem Jahwy**).

Przedtem miało być ponoć wszędzie wielu bogów (konserwują się oni dotąd zdrowo wśród miljarda ludności Azji, Afryki i Australji), lecz „dzięki“ żydom my, chrześcijanie, posiadamy jedynego „prawdziwego“ i „najdoskonalszego“ boga Jehowę. To właśnie bóstwo podyktowało („objawiło“) podobno pewnemu pisarzowi egipskiemu, niejakiemu Mojżeszowi, własne swe dzieje i poleciło mu spisać to wszystko, w co judejczycy oraz przewidziani zgóry przez bóstwo późniejsi chrześcijanie winni bezwarunkowo wierzyć.

---

*) Jak to było istotnie z tem „wynalezieniem“ przez żydów „jednego“ boga, dziś nie piszemy. Myśl o przejściu od wielobóstwa do jedynobóstwa nie pochodzi w każdym razie od żydów. *Red.*

**) I dlatego tak dziś za to żydów nienawidzą.

Jehowa, wedle podyktowanej przez siebie w różnych czasach b. p. Mojżeszowi i innym spisywaczom biblji, tak się ludziom przedstawia:

...I stało się, że lud się uskarżał, co nie podobało się panu. Przetoż usłyszawszy to pan, bardzo się rozgniewał i zapalił się przeciw nim ogień pański i popalił ostatnią część obozu. (4 Mojż. 11, 1).

Mięso jeszcze było między zębami ich nie zeżwane, gdy gniew pański zapalił się na lud i pobił pan lud on plagą bardzo wielką (4 Mojż. 11, 33)

A tak zapalił się gniewem przeciwko nim pan i odszedł (4 Mojż. 12, 9).

Skąd zapaliwszy się gniewem pan... i zapalił się gniewem pan na izraela... przyczynili się do gniewu zapalczywości pańskiej (4 Mojż. 32, 10, 13, 14), (5 Mojż. 4, 21; 3, 26; 6, 15; 7, 4; 9, 7, 8, 19, 22; 11, 17).

Według liczby czterdzieści dni, dzień każdy za rok licząc poniesiecie nieprawości wasze czterdzieści lat i poznacie pomstę swego odstąpienia odemnie (4 Mojż. 14, 34)

Nie bierz imienia pana boga twego nadaremno, bo się pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze (2 Mojż. 20, 7; 5 Mojż. 5, 11)

Zapaliła się popędliwość pańska wielce (4 Mojż. 11, 10)

Bom się bał onej popędliwości i gniewu, którym się był zapalił pan przeciwko wam, aby was wytracił (5 Mojż. 9, 19).

Iżem nie wytracił synów izraelskich w zapalczywości mojej (4 Mojż. 25, 11),

I rozgniewa się zapalczywość moja i pobiję was mieczem (2 Mojż. 22, 24).

(2 Mojż. 32, 14)

(4 Mojż. 11, 11).

Albowiem pan, bóg twój, jest ogień trawiący, bóg zawisny (5 Mojż. 4, 24).

Bom ja pan, bóg twój, bóg zawisny w miłości, nawiedzający nieprawość ojców nad syny do trzeciego i do czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą (5 Mojż. 5, 9).

By się snać gniew nie zapalił pana, boga twego, przeciw sobie, a wytracił cię z oblicza ziemi, albowiem bóg zawisny w miłości pan, bóg twój w pośrodku ciebie (5 Mojż. 6, 15)

Potem rzekł pan do Mojżesza, mówiąc: Pomścij się krzywdy synów izraelskich nad madyjamitami (4 Mojż. 31, 1, 2, 8—17).

I mówił bóg do Mojżesza: I dam łaskę ludowi temu w oczach egipcjan i stanie, się gdy wychodzić będziecie, że nie wynijdziecie próżni. Ale wypożyczy niewiasta u sąsiadki swojej i u gospodyni domu swego, naczynia srebrnego i naczynia złotego i szat i włożycie je na syny wasze i na córki wasze i złupicie Egipt (2 Mojż. 3, 15, 21, 22).

Tedy synowie izraelscy uczynili według rozkazania mojżeszowego i wypożyczali u egipcjan naczynia srebrnego i naczynia złotego i szat. A pan dał łaskę ludowi w oczach egipcjan, że im pożyczali i złupili Egipt (2 Mojż. 12, 35, 36).

I rzekł pan do Mojżesza, mówiąc: Poślijcie męże, którzyby przeszpiegowali ziemię chananejską (4 Mojż. 13, 23).

Tak mówi pan, bóg izraelski: Przypasz każdy miecz swój do biodry swojej, przychodźcie, a wracajcie się od bramy do bramy w obozie, a zabijajcie każdy brata swego, i każdy przyjaciela swego i każdy bliźniego swego. I uczynili synowie Lewiego według słowa mojżeszowego i poległo z ludu dnia onego około trzech tysięcy mężów (2 Mojż. 32, 27, 28).

Tedy rzekł pan do Mojżesza, mówiąc: Wywiedź tego bluźniercę precz za obóz, a niech włożą wszyscy, którzy to słyszeli, ręce swe na głowę jego i niech go ukamienuje wszystko zgromadzenie (3 Mojż. 24, 13, 14).

Rzekł pan: przejdę przez ziemię egipską tej nocy i zabiję wszelkie piorworodne w ziemi egipskiej, od człowieka aż do bydlęcia i nad wszystkimi bogi egipskimi wykonam sądy, ja, pan. I stało się o północy, że pan zabijał wszystkie pierworodztwa w ziemi egipskiej, od pierworodnego faraonowego, siedzącego na stolicy jego, aż do pierworodnego więźnia, który był w więzieniu i pierworodne z bydląt (2 Mojż. 12, 1, 12, 29).

Egipcjanie grzebli one, które był pan między nimi pomordował, to jest wszystko pierworodztwo (4 Mojż. 33, 4).

I był Iber, pierworodny Judasów, zły w oczach pańskich i zabił go pan... I nie podobało się to panu, co Onan czynił przeto go też pan zabił (1 Mojż. 38, 7, 10).

Tedy rzekł pan do Mojżesza: Śmiercią niech umrze człowiek ten, bez litości niechaj go ukamionuje wszystko zgromadzenie za obozem. I wywiedli go wszystko zgromadzenie za obóz i ciskali nań kamieniem, aż umarł, jako rozkazał pan Mojżeszowi (4 Mojż. 15, 35, 36; 4 Mojż. 25, 5, 9; 35, 1, 16—21, 27, 30, 31, 33).

I rzekł pan: Kto uczynił niemego, albo głuchego, albo ślepego, izaż nie ja, pan (2 Mojż. 4, 11).

(5 Mojż. 10, 17),

(5 Mojż. 6, 13; 8, 6; 10, 12, 20), jako istoty w niezwykłym stopniu złośliwej (piekło) i amoralnej (patrz wyżej i niżej).

można go drażnić, naturalnie że to niebezpiecznie, ale w każdym razie można (5 Mojż. 9, 18).

(5 Mojż. 9, 14, 19, 20, 25—29; 10, 10; 2, Mojż. 4, 24; 25, 26)

(2 Mojż. 22, 24, Jozuego 10, 11).

(5 Mojż. 11, 23, 25)

(1 Mojż. 6, 66) źle też mówi, lecz potem się orjentuje i żałuje tego co powiedział (2 Mojż. 32, 14).

* * *

Obywatele! gdy kto wam będzie mówił o doskonałym bogu, miejcie w pamięci powyższy „alfabet" i powiedzcie mu i wytłumaczcie, że kłamie od **a** do **z**. Na zakończenie nie mogę się oprzeć pokusie złożenia tą drogą mojego najgłębszego i najszczerszego ubolewania i współczucia tym wszystkim,

Włodzimierz Jer.

W n-rze 5 „Błysków" zostały skonfiskowane tytuły nad wersetami z biblji oraz zakończenie artykułu.

Krótki zarys fizyki

8. Czy w przyrodzie może istnieć próżnia? „Lęk próżni". Doświadczenia Torricelli'ego.

Czytelnik już z poprzedniego działu wie, że powietrze ma wagę. Już Galileusz[1]) właściwie dowiódł, że powietrze waży, jak każda inna materja. Badania Galileusza miały ścisły związek z badaniem innego zjawiska. Chodziło mianowicie o to, że jeżeli podnosimy tłok w naczyniu, pogrążonem w wodzie, to woda sama unosi się za tłokiem w górę (patrz rys. 6. „Błyski Wolnomyślicielskie" Nr. 4). Arystoteles[2]), wybitny grecki filozof, tłumaczył sobie to zjawisko tem, że próżnia w przyrodzie jest niemożliwa, że „przyroda boi się próżni". Arystoteles wprowadza nawet pewien termin naukowy „lęk próżni" (horror vacui). Zresztą wiek XVI i XVII obfituje w wiele tego rodzaju terminów i dużo pracy naukowej kosztowało fizyków, aby się pozbyć tego rodzaju terminów. I dopiero Torricelli[3]), który

---

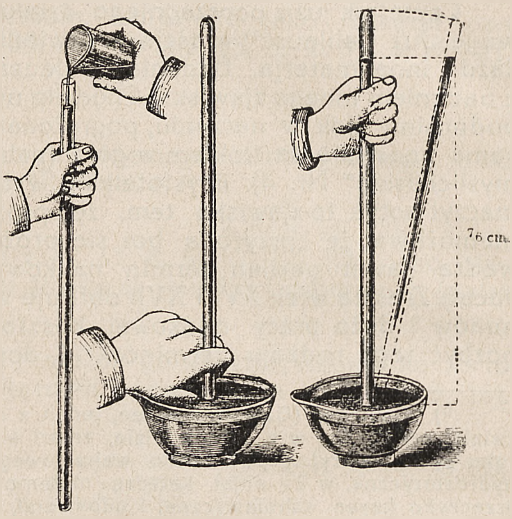
[1]) Galileusz (Galilei) Galileo, jeden z najgenjalniejszych uczonych świata, urodził się w r. 1564 w Pizie, zmarł w roku 1642 w Arcetri. W 19 roku życia odkrył prawa ruchu wahadłowego, w 22 r. zbudował wagę hydrostatyczną, w 25 objął katedrę matematyki w Pizie. Tu wystąpił przeciwko fizyce scholastycznej i udowodnił, że ciężar ciał nie ma wpływu na prędkość ich upadku. W r. 1602 ogłosił prawo spadku ciał, co uczyniło Galileusza twórcą mechaniki nowoczesnej i fizyki doświadczalnej. W r. 1609 zbudował lunetę, zapomocą której dokonał wielu odkryć astronomicznych. Jako gorący obrońca systemu Kopernika, ściągnął na siebie gniew kościoła katolickiego. Wezwany do Rzymu, musiał przyrzec, że więcej za nim przemawiac nie będzie. W pracy, ogłoszonej w r. 1632, przedstawił spór pomiędzy stronnikiem systemu Ptolomeusza a stronnikiem systemu Kopernika. Za tę rozprawę został wezwany przed sąd inkwizycji i skazany na więzienie. Uwolniony z więzienia, został umieszczony na wsi pod Florencją z zakazem spotykania się z innymi uczonymi. W r. 1637 stracił wzrok. W r. 1638 ukazały się słynne „Discors", najważniejsze dzieło Galileusza, obejmujące jego odkrycia w mechanice.

[2]) Arystoteles, filozof grecki urodził się w roku 384 przed Chr., zmarł w r. 322. Uczeń Platona, wychowawca Aleksandra W., twórca szkoły perypatetycznej (nauczał, przechadzając się z uczniami w Liceum). Twórca logiki naukowej. W swej „Metafizyce" naucza, że ostatecznemi przyczynami wszystkiego, co istnieje, są materja i forma. Możliwości, tkwiące w materji, urzeczywistniają się, przyjmując formę. Przejście od możliwości do rzeczywistości — to ruch (zmiana, rozwój). Ruch ten jest bez początku i końca. Życie według czystego rozumu, daje człowiekowi szczęście najwyższe. Cnota polega na wyszukiwaniu właściwego środka między nadmiarem a niedostatecznością i stosowaniem się do tej rozsądnej pracy. Człowiek jest z natury istotą społeczną i może tylko w państwie osiągnąć doskonałość etyczną. Zewnętrzna forma państwa jest pod względem etycznym obojętna. Każda jest dobra, gdy odpowiada stopniowi rozwoju politycznego i gdy dobro wspólnoty jest celem rządu. Realistyczna filozofja Arystotelesa wywierała decydujący wpływ na myśl świata zachodniego w ciągu półtora tysiąca lat. Z dzieł bardziej znanych: „Metafizyka", „Fizyka", „Poetyka", „Polityka", „Etyka" i t. d.

[3]) Torricelli Ewangelista fizyk i matematyk włoski urodził się w r. 1608 zmarł w r. 1647; uczeń Galileusza, profesor we Florencji odkrywca barometru; dzieła „Traktato del moto", Opera geometrica".

zainteresował się sprawą podnoszenia się wody w naczyniu, pozbawionem powietrza, robi jedno z bardzo ciekawych doświadczeń fizycznych, otrzymując z jednej strony próżnię, która po dzień dzisiejszy nazywa się próżnią Torricelli'ego, a z drugiej strony oblicza ciśnienie atmosferyczne.

Torricelli do swego doświadczenia bierze rurkę, z jednej strony zamkniętą, długości jednego metra, o przekroju 1 cm^2, napełnia ją rtęcią, zatyka palcem, pogrąża ją w naczynie również napełnionem rtęcią i odejmuje palec; rtęć się nie wylała całkowicie do naczynia, w rurce pozostał pewien słup rtęci. Po zmierzeniu odległości poziomu rtęci w rurce do poziomu rtęci w naczyniu okazało się, że wysokość ta wynosi 76 cm. Przy przechyleniu tej rurki (p. ryc. 7) odległość ta nie ulegała zmianie, wynosząc, jak to było również poprzednio, 76 cm.



Ryc. 7.

Postarajmy się wyciągnąć wnioski z doświadczenia Torricelli'ego. Pierwsze pytanie, które się nasuwa każdemu, jest: co się znajduje w rurce nad rtęcią? Oczywiście próżnia, bowiem rurka była całkowicie napełniona rtęcią, a po opuszczeniu się części tej rtęci do naczynia, n i c tam nie zostało. A więc próżnię **można** otrzymać. Niema więc „lęku próżni", przyroda nie stara się „zapełniać" próżni materją. Arystoteles się pomylił (errare humanum est — człowiek jest omylny).

Dalsze rozumowania Torricelli'ego prowadziły do zasady obliczania ciśnienia atmosferycznego (patrz „Błyski Wolnomyślicielskie" Nr. 4) Jeżeli rtęć w rurce całkowicie się nie opuściła, istnieje więc siła równoważąca ten słup rtęci, wysokości 76 cm i przekroju 1 cm^2. Zamiast więc liczyć wagę powietrza, przypadającą na 1 cm^2, można obliczyć wagę słupa rtęci, równoważący nacisk powietrza na tenże 1 cm^2.

Objętość rtęci, zawartej w rurce $= 76 \cdot 1 = 76\ cm^3$, a ponieważ ciężar właściwy rtęci wynosi 13,6 g/cm^3 (patrz tablicę w „Błyskach" Nr. 3/34) czyli 1 cm^3 waży 13,6 g, a więc 76 cm^3 waży $76 . 13,6 =$ około 1033 g, a więc prawie 1 kg; czyli **ciśnienie atmosferyczne wynosi 1 kg/cm^2.**

Tę jednostkę ciśnienia atmosferycznego 1 kg/cm^2 nazywamy **1 atmosferą**.

Jak widać, ciśnienie atmosferyczne (1 atmosfera) jest to dość duża siła, przypadająca na 1 cm^2. Dla ilustracji wielkości tej siły wyobraźmy sobie szybę, mającą następujące wymiary: szerokość 30 cm, a długość 50 cm, a więc powierzchnia szyby $= 30 . 50 = 1500$ cm^2. Jeżeli na 1 cm^2 powierzchni przypada siła, równa 1 kg, to szyba wytrzymuje nacisk powietrza 1500 kg. Jest to siła tak wielka, że gdybyśmy na tę samą szybę naładowali 1500 kg. dowolnego ciężaru, to szyba pod wpływem tego nacisku rozprysłaby się w drobne kawałki. Mimo wszystko szyba wytrzymuje ten kolosalny nacisk powietrza bez żadnego uszczerbku. Tłomaczymy sobie to tem, że nacisk z jednej strony szyby i z drugiej strony jest jednakowy, a więc szyba właściwie nic nie wyczuwa.

To samo dotyczy i człowieka. Jeżeliby zmierzyć powierzchnię ludzkiego ciała i stąd ilość kg powietrza, naciskających na niego, to doszlibyśmy niezbicie do przekonania, że człowiek byłby zmiażdżony pod wpływem tak wielkiego nacisku. A jednak poruszamy się swobodnie w atmosferze powietrza, nie wyczuwając żadnych trudności ani przykrości, raczej przeciwnie, brak powietrza działa na nas zabójczo. To zjawisko daje się wytłomaczyć tem, że dzięki całemu szeregowi otworów, znajdujących się w organizmie ludzkim, oraz w skórze, wnętrze organizmu łączy się z atmosferą, a więc ciśnienie z wewnątrz równa się ciśnieniu z zewnątrz. Organizm zatem przy niezmiennem ciśnieniu nic nie wyczuwa.

Próżnia Torricelli'ego zainteresowała wielu ludzi w wieku XVII. Jednym z tych, który przeprowadził cały szereg doświadczeń w dziedzinie ciśnienia atmosferycznego był Otto von Guericke[4]) z zawodu inżynier. Dla ścisłości należy powiedzieć, że Guericke robiąc swoje doświadczenia nie wiedział nic o doświadczeniach Torricelliego.

Ze wszystkich doświadczeń, przerobionych przez Otto von Guericke wybiorę jedno, które w swoim czasie wywołało ogólny podziw. Doświadczenie było wykonane w r. 1654 w obecności króla Ferdynanda III w Regensburgu.

Dwie wydrążone półkule metalowe, średnicy $^2/_3$ łokcia, przylegały brzegami do siebie idealnie w ten sposób, że przy bardzo słabym nacisku zamykały się szczelnie, tworząc kulę, wewnątrz której znajdowało się powietrze. Powietrze zawarte między półkulami wypompowano zapomocą pompy ssącej. Do każdej półkuli zaprzężono cztery pary koni, które starały się

[4]) Guericke Otton fizyk niemiecki, urodził się w r. 1602, zmarł w r. 1686. Zbudował termoskop, wynalazł pompę, z pomocą której demonstrował w Regensburgu słynne doświadczenia, wykazujące ciśnienie powietrza; wynalazł maszynę elektryczną i manometr.

rozerwać dwie półkule. Udawało się z wielkim wysiłkiem, przyczem przy rozerwaniu nastąpił silny huk.

Poniżej podaję ryc. przedstawiającą doświadczenia wykonane w r. 1654.

B. Różański



Ryc. 8.

Zachłanność kleru wschodniego i zachodniego

W „Pielgrzymie polskim“, w piśmie metodystów, którego katolikom, a już najbardziej tym, co są „duchem prości“, pod ciężkim grzechem czytać nie wolno, znajduje się w n-rze 4 na str. 62 artykuł p. t. „Nasze sprawy“. W artykule tym czytam następującą korespondencję z Debreczyna, napisaną przez pastora Jana Piotrowskiego, a w niej taki oto bolesny opis:

„Kresy wschodnie“. Setki większych miasteczek rozrzuconych bezładnie, tysiące zapadłych wsi, walące się chałupy-nory, w których gnieżdżą się dzieci, starsi i starzy obojej płci, stłoczeni w jednej ciemnej, niskiej izbie. Brud, choroba, ciemnota i lenistwo. Zaduch moralny i fizyczny. Nadzieja w lepsze jutro gaśnie, nim zdoła się począć. Zarodki genjuszu marnieją, inicjatywa załamuje się, zapał do pracy roztapia się w apatji (w zobojętnieniu na wszystko). Zarobków niema wcale, ceny produktów rolnych nie opłacają wkładów, sekwestrator jest więc stałym gościem Byłem nieraz świadkiem, jak zabierano ubogim ostatni zwój płótna, nad którym cała rodzina mozoliła się tygodnie. Nędzę powiększa gwałtowny przyrost ludności, wskutek czego postępujące wciąż rozdrobnienie ziemi żywicielki... Do przygnębienia moralnego przyczyniają się i ograniczenia, spowodowane bliskością granicy. Jeśli młodzież chce urządzić z a b a w ę, musi zabiegać o pozwolenie władz, mężczyźni po większej części nie mają

prawa zgromadzać się w prywatnem mieszkaniu. Inicjatywa społeczno-ekonomiczna jest przeto złamana. Duchowieństwo obu panujących wyznań (katolickiego i prawosławnego, przyp. m.) w sposób zaiste nieludzki wydziera bez litości ostatni grosz, wprowadzając zamęt pojęć religijnych. ,Bóg uznaje tylko tych (mówią), którzy mogą się opłacić i t d. i t. p.

Niestety, jest to wszystko rzeczywista prawda, sam to na własne oczy widziałem, niema w tym strasznym piśmie ani słowa przesady. Tak jest. Nędza w najpotworniejszej postaci, nędza i głód. A na tej nędzy żeruje kler obu obrządków „w sposób zaiste nieludzki, wydziera bez litości ostatni grosz", bo „bóg uznaje tylko tych, którzy mogą się opłacić". Tyle pastor Jan Piotrowski o doli ludu białoruskiego w województwie wileńskiem — tam, około Klecka, Słonima, Dereczyna i t. d.

Straszne to, okropne i ponure sprawy. Niewiem, czy w przyszłości nie zemści się to wszystko za tę teraźniejszość.

Człowiek cywilizowany, którego cywilizacja nie ogranicza się tylko do odzieży i stołu, albo do „teki" z papierkami, człowieka takiego typu cywilizacyjnego, przerażenie ogarnia na sam widok tej ludzkiej nędzy i niedoli, przerażenie i rozpacz, bo czuje się bezwładny i pomóc tej nędzy nie może. A jeżeli jest chrześcijaninem, to widząc tę zachłanność kleru obu „panujących" wyznań, musi pochwalać ten wyzysk przy każdej nadarzającej się sposobności, ludzkiej nędzy i ludzkiej ciemnoty.

I tu się dopiero widzi, i tu się dopiero rozumie, na tle nędzy i głodu, prawdziwe oblicze osób duchownych, przedstawicieli religij, kościołów co skamieniały w dogmatach—z których najważniejszy to: „zapłać".

Bieda, nędza, głód i chłód, cóż to ich obchodzi. „Zapłać!" Oto najważniejszy z dogmatów.

I czy to dopiero teraz i czy tylko na Białorusi?

Nie, wszędzie, zawsze i na każdem miejscu.

Jakób Wojciechowski w swojej znakomitej książce: „Życiorys własny robotnika polskiego" opisując swoje wczesne dzieciństwo około 1895 roku, około 40 lat temu, pisze: „Już w matkę boską gromniczną to nam się ten wielki smutek wydarzył, kilka dni przed tem to mi moja siostra Marynka zachorowała. A że ani stara Szymonowa, co chorą Marynkę zmierzyła, ani ulepik, ani odczynienie uroku przez puszczanie czerwonych węgli na wodę... (a przecież Poznańskie, to kultura!) nie pomogły, a do lekarza z przyczyny śniegów jechać było niemożna i dziecko umarło".

Matka J. Wojciechowskiego była wówczas kobietą bardzo ubogą, nawet na trumnę pożyczyła talara. Ale dziecko trzeba było pochować. Idzie przeto ta uboga wyrobnika żona do proboszcza parafji, księdza Matuszewskiego z prośbą o pogrzeb i użalała się temu proboszczowi parafji Konowo, że jest ubogą. i że niema pieniędzy na pogrzeb; proboszcz ks. Matuszewski tak jej odpowiedział: „Jak niemasz tyle co od

pogrzebu możesz zapłacić, to sobie je (to jest dziecko) pod łóżkiem pochowaj". Skończyło się na tem, że Wojciechowska pożyczyła u ubogiej krewnej 2 marki i zaniosła księdzu. a gdy jej niedługo umarł synek Józef, to nauczona doświadczeniem, sprzedała kozę, tę krowę ubogich, i koszta pogrzebu opłaciła.

Jak wiemy, kler katolicki w b. zaborze pruskim był i jest dobrze usytuowany. J. Wojciechowski pisze o tem w swoim „Życiorysie" na str. 53—55; kto nie wierzy, niech przeczyta. Takie oto dzieje „miłosierdzia" „kapłanów" daje nam życie, życie ludu, zwłaszcza tego najuboższego, najciemniejszego i najnieszczęśliwszego ludu! Życie biedoty ludzkiej w Polsce ciężkie jest dziś i twarde. Religja ma być jedyną „pociechą" nędzarza. Ona ma biedocie ludzkiej dać pociechę i otuchę w niedoli i nieszczęściu. Czy daje? Nie, przedstawiciele religji wprost żerują na ludzkiej niedoli i na ludzkiej niewiedzy. Wiary, religje, to instytucje niezmiernie stare. Po przez długi szereg tysiącoleci, kapłani mieli czas poznać, a następnie usidlić umysłowość ludzką, jako twórcy systematów religijnych i ich organizatorzy i administratorzy mają ogromne pod tym względem doświadczenie. Kler, zwłaszcza watykański, mając do rozporządzenia ambonę i konfesjonał, oraz wpływ na szkołę, chce panować i z panowania ciągnąć zyski. Oto jego jedyny cel. Błądzą ci, co myślą, że z nim można na długą metę spółpracować, ale o tem napiszę kiedyindziej.

Tomasz Nocznicki

W małych miasteczkach...

W różnych krajach Europy, w różnych miesiącach, zwłaszcza w końcu lutego lub z początkiem marca, w połowie kwietnia i w końcu października dzieją się rzeczy ciekawe, przyjemne i pożyteczne, świadczące o poszanowaniu cudzych przekonań, odwadze cywilnej, wzajemnem zaufaniu. Są jednak ludzie, którzy zgrzytają na nie zębami i czują się jakby w więzieniu. Z końcem lutego pan burmistrz rozsyła do wszystkich organizacyj społecznych, znajdujących się w jakimś partykularzu oraz w sąsiedztwie takiej wielkiej stolicy, zaproszenia na zebranie, poświęcone ułożeniu programu czyichś imienin. Przed rozpoczęciem zebrania pan burmistrz względnie pan komendant policji sprawdza, czy wszyscy zaproszeni zastosowali się do jego czy ich życzeń. Na wypadek czyjejkolwiek nieobecności następują ze strony pana komendanta zapytania o powód nieobecności, wyjęcie notesu i kiwanie głową. Atmosfera radosna, wolni obywatele radują się jak na weselu. Posiedzenie zaczęto. Następują chrząkania: „Otóż, proszę państwa, dlatego, ponieważ" i t. d. Program się ustala.

Wieczorem capstrzyk. Na drugi dzień wszystkie organizacje obowiązkowo udają się do kościoła. Pan burmistrz wypowiada pod adresem prezesów i naczelników organizacyj szereg moralnych pouczeń o punktualności, pobożności. Nawet pan komendant do kościoła zachęca i uważa, że udział w nabożeństwie uświetni uroczystość. I na drugi dzień każdy strażak, często obojętny religijnie, materjalnie niezależny, niewiadomo z jakiej przyczyny, „uświetnia" swych miedzianym hełmem nabożeństwo. Jeszcze kilka lat temu proboszcze odprawiali w tym dniu ciche msze, często żałobne, obecnie — skutek jakiejś polityki widoczny: msze najbardziej uroczyste, ołtarze oświetlone i udekorowane. A na posiedzeniu program się ustala. Punktem kulminacyjnym jest wybór mówcy, którego zadaniem ma być wyrażenie radosnych uczuć wszystkich mieszkańców osiedla, wdów, sierot, bezrobotnych, socjalistów, komunistów, endeków, demokratów, chorych i zdrowych. Pan burmistrz tłumaczy się chorobą płuc, pan komendant zakazem, pan nadleśniczy, który zorganizował Przysposobienie Wojskowe Leśne z gajowych i odciągnął ich od klasowego związku zawodowego, zmęczeniem, pan rządca tuszą, wszystkie oczy kierują się na siedzących w rogu nauczycieli.

— Pan profesor musi wypowiedzieć przemowę, to jest pana obowiązkiem — powiada pan komendant.

— Tak, tak — w przeciwnym razie wyciągniemy konsekwencję — dorzuca pan burmistrz.

— Mówić? Czy o tem, o czem dusza marzy, a serce pragnie? O międzynarodowej zgodzie ludzi pracy, o potępieniu wojen, do których pchają właściciele fabryk uzbrojeniowych i kliki tych, co nigdy wojny nie widzieli. O daniu każdemu narodowi własnych szkół, wolności językowej i najszerszej autonomji w państwie Stanów Zjednoczonych Europy, o skróceniu dnia pracy, o wspólnej gospodarce, o wolności myśli i przekonań?

Czy można? A tam w domu małe dziecko, żona, a brat kończy szkoły.

Gdyby można gdzieś dostać pracę, gdyby nawet do Ameryki wywędrować, bo tam przynajmniej mniejszy ucisk religijny, lecz i tam emigrantów już nie wpuszczają.

— Musisz, niewolniku ducha, musisz za istnienie własnego dziecka, jesteś jednym „ze stada popędzanego biczem"! Cóż z tego, że kochasz swą mowę rodzinną, czcisz pamięć wielkich męczenników ludzkości, widzisz w każdym człowieku brata i chcesz, aby „zniknęła ta przepaść, która ludzkość dzieli na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli" i uważasz, że religją twą dobre czyny i myśl wolna bez granic...

Jesteś lojalny w granicach swego zawodu, wypełniasz zalecenia władz często z uwzględnieniem ich życzeń, co do których masz zastrzeżenia, ale to za mało! Pan burmistrz i pan komendant żądają czegoś więcej.

Program się ustala, a właściwie już jest ustalony.

I biedny mały murzyn przez dwa tygodnie uczy dzieci wierszy, po zajęciach szkolnych śpiewu, młodzież ze świetlicy wieczorami przedstawienia, orkiestrę wprawia w odegraniu „uznań“ i „stosów“. A pan burmistrz i pan komendant pracują w godzinach obowiązkowej pracy.

A gdy biały niewolnik przemawiał na rynku, poniósł go temperament i rozpamiętywając czyjąś młodość górną i chmurną, nie wytrzymał i odmalował zdarzenia z przed lat trzydziestu: bohaterstwo robotników, ginących za świętą sprawę, ich ideały i marzenia, cytował ustępy z „Róży“ Żeromskiego, „Dziadów“ Mickiewicza, Konopnickiej i pieśni ówczesnych...

...Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę!
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Chociaż nas gnębią siły ponure,
Chociaż n i e p e w n e jutro niczyje!...

Po uroczystości pan burmistrz otrzymał pochwałę, pan komendant odznaczenie, pan profesor upomnienie za brak aktualizacji w przemówieniu, począł więc rozmyślać nad przemówieniem jednego z prezesów, zalecających mu szukania stosunków i zamiany ludzi w stado popędzane batem, nad tem, czy stosunki takie robią przyjemność solenizantowi i w co zamieniają życie w wolnej ojczyźnie.

W. Kot.

Co czytać?

— Często spotykamy się ze sobą, sąsiedzie, — mówił Gała do Wójcika, — ale to dobrze, bo z naszych rozmów jakaś korzyść nietylko dla nas obydwóch wyniknie. Cóż tam nowego słychać na wsi? — zapytał.

— Mówiłem chłopom o potrzebie jedności z robotnikami, że ta jedność pozwoli im polepszyć swą ciężką dolę. Niektórzy jak Mirosz z Obciętego, Kołek z Grabin, sklepikarz Nowak z Zarzeczki powiedzieli, że już dawno sami do takich myśli przyszli. Nabróździł nam przy rozmowie ten głupi Franek Gobyliński, który mówi, że robotnicy to próżniaki, bolszewicy, bezbożnicy i że pobożny chłop powinien ich unikać.

— A cóż sąsiad na to?

— Powiedziałem, że niechby pojechał do jakiej fabryki i przyjrzał się pracy robotników, to zmieniłby swoje gadanie.

— Słusznie!

— A co do bolszewików, to od tego czasu jak papież pobłogosławił mordercę robotników wiedeńskich Dollfussa i Frey’a, nie należy się za ten wyraz obrażać.

— I to racja, bolszewicy może błądzą, może pośpiesznie zdążają do celu i przez to można różnie o nich myśleć, ale w porównaniu z Hitlerem i Dollfussem są wyżsi i szlachetniejsi.

— Ale, panie, wystąpił przeciwko nam nauczyciel Pytel. Nagadał on, że chłopi są za głupi, aby świat poprawiać, że niech lepiej słuchają, co mówi ksiądz, wójt, instruktor, no i on sam. I dziwię się, czemu to się dzieje, że przecież i pan nauczyciel i pańscy przyjaciele jak: Głosiński, Szymański, mówią co innego, a Pytel, Roleń, Smulik co innego. Co to za przyczyna?

— Dużoby o tem potrzeba mówić, przyjacielu. Czy wyście nie dostrzegli, że książka książce nie równa? Czy nie widzicie, jaka to walka odbywa się na świecie, jakto bogaci unikają płacenia różnych pieniędzy na potrzeby społeczne, jak starają się przerzucić różne podatki na chłopów i robotników, przedłużyć dzień pracy w kopalniach i fabrykach, skrócić zarobki, albo też przeszkadzają w łączeniu się robotników ze sobą lub z chłopami. Walkę bogatych z biednymi czujemy, wszędzie i widzimy, a czy piszą o niej w pańskich gazetach książkach? Weź pan historję od swego synka ze szkoły, cóż tam przeczytasz?

O świętym Jacku, o Florjanie Szarym, o dobrej i litościwej królowej Jadwidze, a głucho w książce o biedzie chłopa pańszczyźnianego. Weź pan książkę ucznia gimnazjum... Czytałeś pan co o Mickiewiczu?

— Czytałem „Dziady", „Pana Tadeusza" i krótką a ciekawą książeczkę jakiegoś Resa o Mickiewiczu.

— Ten Res, to pseudonim, przybrane nazwisko zasłużonego działacza robotniczego doktora, Feliksa Perla, socjalisty.

— To wśród socjalistów są uczeni ludzie?

— Dlaczego się pytacie i dziwicie?

— Była tutaj raz u Laski na Krupińskiem letniczka, która opowiadała, że socjaliści to niedouki, wypędki ze szkół, albo katorżnicy, złodzieje i bandyci.

— Pogadamy kiedyś o socjalistach, a wtedy się dowiecie, że właśnie dzisiejszy socjalizm powstał z rozważań bardzo uczonych ludzi, a teraz wróćmy do Mickiewicza i broszury Resa.

Czy nie pamiętacie tego wiersza z „Dziadów" „Nie znałeś litości, panie", kiedy autor opowiada o srogim dziedzicu, który na śmierć skazał chłopa głodnego i wdowę ze sierotami? Czy przypominacie sobie ten cudny wiersz do młodzieży? Autor w nim potępia samolubów i ciemnotę. A czy sądzicie, przyjacielu, że w szkołach, że w książkach, zwłaszcza dla ludu „prostego", ktokolwiek wspomni o tych przekonaniach choćby słówko? Nie. Dużo się będzie mówiło o wschodzie i zachodzie słońca, o ogrodniczkach i o Polsce, źle zrozumianej i tłumaczonej.

— Tego nie rozumiem...

— A o Słowackim słyszeliście cokolwiek?

— Deklamował nam Pytel wiersz: „Smutno mi, boże!"

— To mało, kto tylko tyle zna Słowackiego, ten go jeszcze nie oceni. Otóż Słowacki wskazywał Polsce, że jej zguba w Rzymie, nazywał księży wszami i pytał tych, co krzyczeli „Polska, Polska", jakiej to chcą Polski, czy pańskiej, czy ludowej? A myślicie, że młodzieży szkolnej cośkolwiek się o tem wspomina? Nie, wystarczy jej wiersz: „Smutno mi, boże" czy „Matko, w lesie są maliny". Czy przedstawią historję papiestwa? Nawet, gdy uczą przyrody, to i tam unikają takich rzeczy, któreby uczniowi czy czytelnikowi otwierały oczy na świat. Jeżeli nie należy dziwić się Jezierskiej, która uważa, że jedna księża sutanna znaczy więcej niż dziesięciu chłopów, nie należy się dziwić i Pytlowi, skąd do takiej zakutej głowy dostać się mogą jaśniejsze myśli? Pytel, syn chłopa, ale w szkole nikt mu nie przypominał o tem, aby swe siły wsi polskiej poświęcił, a odwrotnie, uczono go, aby pamiętał, że on jest inteligentem, żeby przestawał z dziedzicami, jeśli ci go raz na rok na herbatę poproszą. Przewróciło się niejednemu Pytlowi w głowie. Zresztą, on dzisiaj musi tak mówić i robić, jak mu każą, a gdyby się coś zmieniło na świecie mówił będzie co innego.

— Pewnie, że tak — uzupełnił Wójcik — ależ oni szkodzą chłopom i młodzieży!

— Masz pan słuszność; na zakładanych przez nich kursach wieczorowych w zawiązywanych organizacjach, mówią nie o tem co trzeba chłopom lub robotnikom, tylko paplają to, co im ktoś każe, ktoś blisko związany z panami i klerem.

— Jak się przed Pytlami bronić?

— Zostawić w spokoju, a samym zwracać się o pomoc do nauczycieli, ludzi pracowitych a nielubianych przez księży, przenoszonych; tacy napewno okłamywać chłopa nie będą. Kto szuka prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich na tej ziemi za życia, bo tylko tutaj istniejemy, ten swego człowieka odczuje; organizować własne koła samokształcenia, w których ten, co płynniej czyta, niechaj czyta książki mniej uzdolnionym...

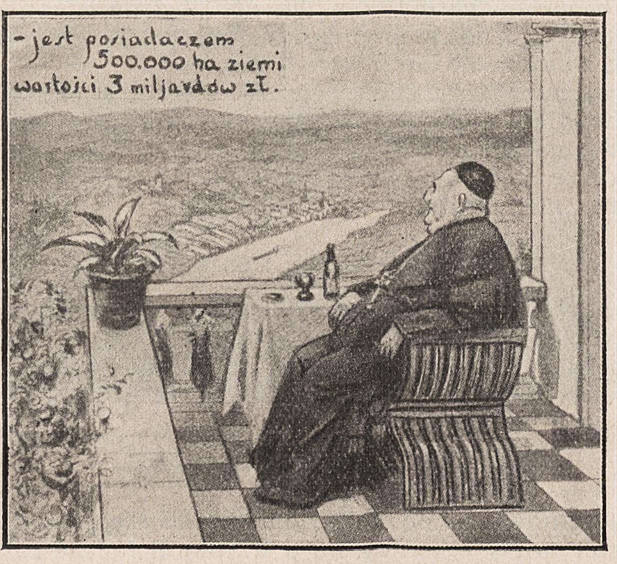
— A jakie?

Zwróćcie się o poradę do redakcji „Wolnomyśliciela Polskiego" w Warszawie, Królewska 16, do Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Warszawie, ul. Czerwonego Krzyża 20 pokój nr. 64, do Koła Młodzieży Wiciowej w Warszawie, Krucza 31. Napiszcie, coście przeczytali, co was ciekawi, ilu was jest, a udzielą natychmiast wskazówek i pomocy. Gdybyście mieli mało pieniędzy, to przynajmniej czytajcie „Błyski" w których oprócz wiadomości z przyrodu i bieżących niedługo znajdować się będą opowiadania o tem, co się działo na świecie i to w sposób wolny od wpływu panów i księży przedstawiony.

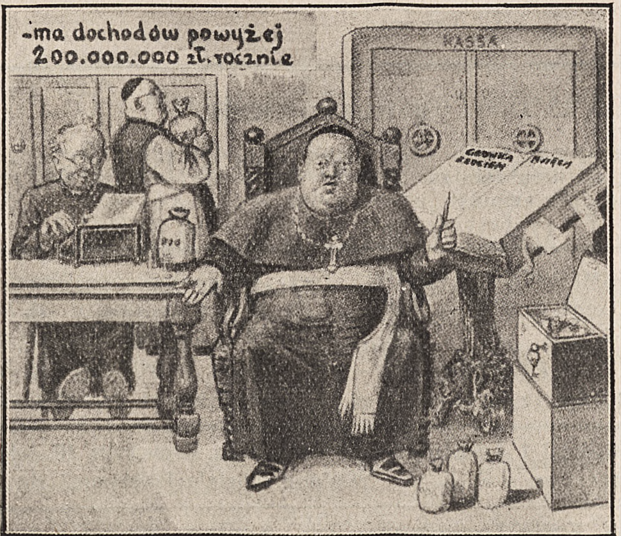
—Nam to już sąsiad opowie.—Dobrze—odpowiedział Gała.

W. Pokrzywa

KTO CZCI KAPITALIZM,
TEN BĘDZIE ZBUDOWANY TEM,
ŻE KOŚCIÓŁ RZYMSKI W POLSCE



oraz że opływającą w miód i mleko Polskę stać na to, że pewna wrogo-cudzoziemska organizacja w Polsce



W odpowiedzi: **Wystąp z kościoła!**

Kronika

TEROR

Proboszcz parafji Bronce Zagórne, ks. Teofil Bemko, zapowiedział swoim parafjanom „że nie dostaną ślubu ani nie będą pochowani“ po chrześcijańsku (choćby nawet zapłacili!), jeżeli nie wstąpią do akcji katolickiej.

Tego rodzaju stosunki są możliwe tylko w państwie, które nie zdobyło się dotąd na świeckie akta stanu cywilnego, W tych warunkach nawet katolik zrozumie, dlaczego ustawa małżeńska ze ślubami cywilnemi została przez kler katolicki uznana za „niemoralną“.

OPODATKOWANIE POGRZEBÓW

Rząd chilijski obłożył podatkami kosztowne pogrzeby Wpływy z tego podatku mają być obrócone na utrzymanie szpitali. Kler katolicki w Chile podniósł z tego powodu straszne larum, zrozumiawszy słusznie, że postanowienie to godzi w jego dochody.

ŚWIĘTY ROK IDZIE W ŚWIAT

W przemówieniu do pielgrzymki irlandzkiej papież oświadczył, że rok święty zakończy się w Rzymie (i już się zakończył), ale zostanie „rozciągnięty na cały świat“. Słusznie, niech i inni księża zarobią. Zapowiedź tego rozciągnięcia świętego roku i na Polskę znajduje się w liście pasterskim biskupów z 21 II. rb. Obchody te będą połączone z akcją polityczną kleru.

SPROSTOWANIE

W artykule „Krótki zarys fizyki“ w poprzednim n-rze „Błysków“ na str. 55, od dołu zamiast „dalsza“ winno być „niższą“, na str. 56, w w. 15 od dołu zamiast „ucisk“ winno być „nacisk“.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ (bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)

Za	1	egz. rocznie	zł. 1.20	Za	10	egz. rocznie	zł. 9.00
„	5	„ „	„ 5.00	„	10	„ półrocznie	„ 4.50
„	5	„ półrocznie	2.50	„	10	„ kwartalnie	„ 2.25

10 egz. zagranicą zł. 1.20 mies. lub zł. 14.— rocznie

Adres **Redakcji i Administracji**: Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna**— Wyd.: **Spółka „Wolność“ z ogr. odp.**

Druk Leona Wolnickiego. Warszawa, Długa 46.